

# 168 WSPÓŁCZESNY NORWID W NOWOCZESNYM TEATRZE

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

**W** STOSUNKOWO krótkim okresie czasu mamy okazję po raz trzeci pisać o przedstawieniu teatru Wybrzeże, jako o pewnego rodzaju wydarzeniu repertuarowym i artystycznym. „Aktor” Norwida na tej scenie ciekawo jako próba konfrontacji ze współczesnym teatrem dramaturgii, nie mogącej pomieścić się w swojej epoce. Przewyższaliśmy się do określenia piarstwa Norwida jako twórczości samotniczej, lecz nie prekursorskiej, to znaczy nie sięgającej w najbliższą epokę literacką, nie związanej z żadną z kolejnych epok. Dlatego dość uparcie wiązano jego twórczość poetycką i dramaturgiczną z romantyzmem. Myślę, że nigdy nie przyjdzie czas, który poezję lub dramat norwidowski mógłby nazwać wyłącznie swoim. Z drugiej jednak strony, popularnie nazwana „ponadczasowość” twórczości scenicznej Norwida nie oznacza jej obcości wobec jakiegokolwiek epoki. Zawsze możemy odnaleźć w jego dziełach i naszą współczesność, jej niepokoję. Dlatego

wrażliwość aktora i widza współcześnie mogą utwory pisane i zapominane przed niemal wiekiem, i to współcześnie nie na zasadzie omijania spraw „dzisiaj” aktualnych, lecz poprzez ich wzbogacenie. Czy Norwid jest patetyczny? W „Aktorze”, na pewno nie. Nawet najbardziej proząca, patetyczna scena z Biblią to tylko nawiązanie, jakby przypomnienie określonych wartości uniwersalnych. Ten antypatetyzm „Aktora” (widoczny również w „Miłości czystej”) to tylko jedna z pozornych sprzeczności w tej sztuce. Wyostrojony ironią intelektualizm komediodramy pozostał do dziś świeży i atrakcyjny, satyra w niej zawarta dotyczy jednocześnie określonych sytuacji historycznych, jak i reakcji człowieka wszystkich czasów. Można jednak odczytać „Aktora” jako ironiczne skwitowanie przemian w strukturze społecznej, dostrzeganych i ocenianych przez pisarza. Norwid nie angażuje się współczesnością w tragizm deklasującej się arystokracji, ani też nie

wita radośnie epoki przemysłowców i sklepikarzy. Językiem i stylem utworu jest bliższy nadchodzącym czasom, ale nie w nim nie zapowiada, że będzie entuzjastą pozytywistycznych hasel. Świat, który mija, jest w tym utworze nieprzyjazyń swoim patosem i egoizmem; świat, który się zbliża — przedstawieniem, chciwością i prymitywnością doznań. Pozostaje świat sztuki, którego jednak nie pojmuję autor jako izolację od pozaartystycznego konkretnego rodzaju. Daleki od dosłowności, bliski refleksji, ułatwia przyjęcie i zbliżenie do odbiorcy epok przyszłych zawartość ideowej utworu, uwspółcześnia dla niego problematykę i język tej sztuki; jej wątek psychologiczny, uodparnia to wszystko wobec działania rdzy czasu. Człowiek Norwida będzie zawsze człowiekiem nowoczesnym, bez względu na to, czy teatr zachowa jego bohaterom ich kostium, kostium epoki. Jest nowoczesny dlatego, że jego realizm nie ogranicza się do realiów,

a refleksyjność do historiozofii. Zapłacił za to pisarz wielką cenę samotności.

Tak też właśnie potraktowali sztukę Norwida: Teresa Zukowska — reżyser przedstawienia w Teatrze Wybrzeże, scenograf i aktorzy. Kolorystyczna stylizacja kostiumów pozwoliła na ominięcie realiów ściągających w określoną epokę całą akcję komediodramy. Myślę nawet, że scenografia była celowo tandetna i nie dopracowana w kolorze i formie, zakładając skonstrastowanie prymitywizmu realiów z myślową zawartością norwidowskich dywagacji na temat sztuki. Zapomniano jednak, że wrażliwość i estetyczność cechowała Norwida nie tylko jako poeetę, lecz również jako plastyka. Ratowała tę scenografię pastelowość kostiumów, niestety, na ogół źle uszytych.

Nadając przedstawieniu baletową lekkość i muzyczność, reżyser postarał się, by kontrasty tekstu odpowiednio i subtelnie zaznaczali aktorzy. Zwrócono dużą uwagę na sposób mówienia norwidowskiego wiersza oraz na zindywidualizowanie postaci już poprzez ich zewnętrzną sylwetkę.

Nowoczesność scenicznej realizacji „Aktora” polega, mam wrażenie, nie na często zawodnej pod względem technicznym grze aktorów, ale na świetnym, bardzo inteligentnym, zsynchronizowanym z sytuacją sceniczną podaniem tekstu, a przede wszystkim jego partii poetycko-refleksyjnych i dialogowych. Uniknięto deklamacji trudnego, a jednak odpatetycznionego i uwspółcześnionego wiersza Norwida bez szkody dla jego walorów językowych. Nowoczesność tego przedstawienia i jego walor nie tylko artystyczny, ale i intelektualny, polegał ponadto na umiejętności uwspółcześnienia warstwy refleksyjno-intelektualnej utworu. Nie zatarto realiów epoki, nie skomplikowano niepotrzebnie akcji, zachowano ironię i komediowo-satyryczny genre utworu, ale też największa uwaga została skierowana na jego warstwę problemową. Konflikt, lecz i współzależność sztuki i pieniądza zagrały tutaj jako konflikt, ale i współzależność: świata wartości materialnych i wartości, które nazywamy duchowymi. Ironia tego utworu nie wyrasta z konfliktu między tradycją, przekonaniami czy przesadami klasowymi a potrzebą służenia sztuce. Ironia ta polega na tym, że Jerzy skazuje się na udrękę służenia sztuce, by ocalić pewne wartości czy pseudowartości związane z jego środowiskiem. Dlatego Norwid pozostawia pozornie bez odpowiedzi pytanie, czy Hrabia Jerzy, tak nieudolnie odgrywający swoją rolę życiową, będzie mógł utrzymać swoje sukcesy na scenie, a przede wszystkim, czy zachowa czystość i bezinteresowność przeżycia twórczego, które zdawałoby się jest nie do kupienia. Można rozumieć „Aktora” jako opowiedzenie się Norwida za arystokracją sztuki, przeciw arystokracji krwi lub pieniądza. Nie można jednak do takich interpretacji się ograniczać, bowiem zbyt jasno zaznaczona jest współzależność konieczności i marzenia, wartości realnych, ale przemijających i wartości nie zawsze uchwytnych, ale odczuwalnych jako dobra wyższego rzędu. Norwid poszukuje odpowiedzi na wyjaśnienie sprzeczności pomiędzy ograniczonością czasu, w którym działa człowiek, i możliwością przekraczania tego czasu. Lecz by to osiągnąć, trzeba być wielkim Aktorem, wszystko jedno po której stronie rampy.

Teatr Wybrzeże: „Cyprian Kamil Norwid „Aktor”, komediodrama w trzech aktach, reżyseria — Teresa Zukowska, scenografia — Jan Banucha.